

JANUSZ DOBIESZEWSKI

EPIKUR CZYLI SZTUKA KORZYSTANIA Z PRZYJEMNOŚCI

Autor poniższego szkicu w żaden sposób nie może, i oczywiście nie chce, rościć sobie pretensji do miana badacza, a tym bardziej znawcy filozofii Epikura. Jeśli więc pozwala sobie zabrać głos, to jedynie jako nauczyciel prowadzący zajęcia z filozofii (w ramach tzw. „usługówek”, a więc na kierunkach niefilozoficznych) i mający poczucie, iż zajęcia dotyczące myśli Epikura należą — w głównej mierze za sprawą studentów — do tych, które może uznać za udane. Lekturą, która zazwyczaj zadaję do przeczytania studentom jest króciutki *List do Menoikeusa*, który znaleźć można w *Żywotach i poglądach słynnych filozofów* Diogenesa Laertiosa oraz w antologii *Filozofia starożytnej Grecji i Rzymu* pod redakcją J. Legowicza. Oto główne problemy, które pojawiają się w trakcie zajęć, a które próbuję ułożyć w możliwie konsekwentny i całościowy obraz myśli Epikura, czy szerzej: epikureizmu.

* *

*

Niewielu filozofów zdobyło sobie taką popularność, by hasła, którymi określona jest ich koncepcja teoretyczna przeszły do języka potocznego. Karierę taką zrobił między innymi sceptycyzm, stoicyzm i epikureizm. Słowa tymi dziś już raczej tylko fachowcy określają przedstawicieli trzech znanych szkół filozoficznych starożytności oraz głosicieli poglądów nawiązujących do ustaleń myślicieli starożytnych; na co dzień słowa te oznaczają pewne postawy człowieka wobec siebie, świata, innych ludzi, postawy, których reprezentanci nie muszą nawet wiedzieć o istnieniu Pyrrona, Chryzypa, Epikura. Gdyby tym mierzyć upragnione przez filozofów oddziaływanie ich teorii na myślenie i działanie ludzi, to mógłby Epikur śmiało pretendować do miejsca w czołówce. Ale ani przywołani tu sceptycy, ani stoicy nie zapłacili tak wysokiej ceny za osiągnięte wpływy poza środowiskiem zawodowym filozofów. Można by nawet powiedzieć, że w hierarchii myślicieli, z którymi historia obeszła

się niezbyt łaskawie znajdziemy za Epikurem już tylko jeden ich gatunek: takich, których skazała na zapomnienie.

Niemal wszyscy filozofowie, których życie i myśl jakoś zaznaczyły się w kulturze cieszą się swoistym szacunkiem, estymą, powagą; swoistym, ponieważ jest to szacunek dla naiwnych marzycieli, śmiesznych idealistów, nieprzystosowanych doktrynerów, co z kolei stanowi o swoistym uroku filozofów. W porównaniu z nimi Epikur prezentuje się nadzwyczaj banalnie, przyziemnie i jednoznacznie. *Słownik języka polskiego* wyjaśnia nam, że epikureizm to pogoń za przyjemnościami zmysłowymi, chęć użycia, lubowanie się w życiu wygodnym, beztroskim. *Encyklopedia* doda do tego dążenie do nieograniczonego korzystania z przyjemności życiowych. *Słownik wyrazów bliskoznacznych* nakazuje nam kojarzyć hasło epikurejczyk z sybarytą (ktoś lubujący się w zbytkowym, wygodnym życiu), wygodniem, a dla rozszerzenia skojarzeń odsyła nas do hasła egoista. I nie są to oczywiście apodyktyczne ustalenia autorów tych poszukiwanych dzieł, ale zdanie sprawy z rzeczywistego nawyku językowego, z którym ewentualna walka jest raczej z góry skazana na porażkę. Jeśli więc chcemy tu przypomnieć kilka myśli Epikura i ich konsekwencji, to nie po to, by poprawiać potoczne wyobrażenia, ale raczej po to, by uświadomić zwolennikom przyjemności i trudy ich dążeń, oraz czyhające niebezpieczeństwa, które zauważał już starożytny filozof i próbował dawać na nie recepty.

Warto na początku zwrócić uwagę, że uznanie przez Epikura przyjemności za początek i cel życia szczęśliwego, za pierwsze i przyrodzone dobro oraz punkt wyjścia wszelkiego wyboru i unikania opiera się na założeniu, że nie istnieje inny świat, inny, wyższy porządek rzeczywistości, przeciwstawny lub wznoszący się ponad światem, na którym przyszło nam spędzić życie doczesne. Mamy jedno, zazwyczaj kilkudziesięcioletnie życie i najgorsze co możemy z nim zrobić, i co często niestety robimy, to potraktowanie go jako elementu realizacji wyższego porządku opatrności, jakiegoś z góry nakreślonego planu, koniecznej i nieprzewidywalnej kolejności wydarzeń. Człowiek przyjmujący istnienie takiej opatrności, planu czy konieczności pozbawia się wolności, a życie staje się dla niego pasmem cierpień wynikających z niepewności co do ścisłości z jaką realizuje swoje powołanie lub z własnych słabości, którym często nie jest w stanie się przeciwstawić. Według Epikura nie istnieje ani boska opatrność, ani naturalna konieczność. Bogowie, o ile w ogóle istnieją, nie mieszają się do spraw ludzkich i nie okazują im żadnego zainteresowania. Nie można więc ani zasłużyć sobie u nich na nagrodę, ani też popaść w niełaskę. Nie istnieje również ścisły determinizm przyrodniczy. Co prawda świat zbudowany jest, zgodnie z teorią Demokryta, z atomów, nie jest jednak tak, że ruch atomów jest mo-

żliwy do dokładnego oznaczenia i konieczny w swym kształcie ze względu na wydarzenia poprzedzające go. Atomy posiadają zdolność niczym nie spowodowanego, niczym nie uzasadnionego, spontanicznego i „wolnego” odchylenia od teoretycznie koniecznego toru swego ruchu. Wolność jest więc właściwością samego świata, samej materii i tworzy miejsce dla rzeczywistej wolności i odpowiedzialności człowieka.

Nie istnieje więc ani zewnętrzny wobec świata plan idealny, boska opatrność, ani też wewnętrzny mechanizm koniecznych, niezależnych od niczyjej woli przemian. Świat jakby zaprasza człowieka do „zagospodarowania” go i pozostawia człowiekowi miejsce na kształtowanie własnego życia. Nie istnieją sztywne i jednoznaczne ograniczenia. Czy nie grozi to jednak zagubieniem, kosmiczną samotnością człowieka w obcym, niepoznawalnym świecie? Czy wolność nie stanie się ciężarem, którego człowiek chętnie by się pozbył w zamian za jasność co do swych zadań i jednoznaczność obrazu rzeczywistości?

Według Epikura nie wolność jest przytłaczającym ciężarem dla człowieka, ale ograniczenie tej naturalnej właściwości ludzkiej przez tworzenie? teorii wpisujących ją w niezależny od niej porządek. Odrzucenie innego świata oraz konieczności wcale nie pozostawia nas ślepyimi i bezradnymi, wręcz przeciwnie: dopiero wtedy znajduje niezawodną busołą wyborów i działań, busołą zgodną z jego naturą i dlatego nie traktowaną jako przymus i ograniczenie. Naturalnym celem życia człowieka jest szczęście, zaś miarą szczęścia nie jest na przykład skupione i sumienne służenie wyższymi celom i wartościami, satysfakcja i umiejętności ograniczenia — w imię wartości absolutnych obiektywnych i nieśmiertelnych — potrzeb doczesnych, uczuć i namiętności. Miarą szczęścia jest przyjemność ciała i duszy. Jednocześnie dopiero człowiek afirmujący przyjemności jest człowiekiem wolnym, wolnym od strachu przed mocami rządzącymi światem, rozdającymi kary i nagrody za spełnianie ich wymagań, wolnym do samodzielnego decydowania o swym życiu, hierarchii wartości oraz do odpowiedzialności za swoje wybory i decyzje. Wolność, szczęście i przyjemność stają się w ten sposób u Epikura pojęciami jeśli nie identycznymi, to bezpośrednio z siebie wynikającymi.

Cała filozofia Epikura jest receptą na życie szczęśliwe, a więc życie przyjemne. Intencji tej podporządkowane są wszystkie rozważania Epikura i trudno znaleźć inną filozofię, w której tak wyraźnie byłoby widać instrumentalny charakter opisów dotyczących „budowy” świata. Rozważania dotyczące bogów, teoria atomistyczna ze zjawiskiem odchylenia, krytyka fatalizmu i idei opatrności — wszystko to miało na celu pozbawienie człowieka strachu przed bogami, śmiercią, przezwyższenie poczucia bezradności wobec potęg rządzących światem, tym samym: wobec własnego życia. Przyrodą warto zajmować się, według Epikura -

kura, tylko dlatego, że *bez znajomości filozofii przyrody nie można osiągnąć prawdziwej rozkoszy.*

Należy więc dążyć w życiu do doznawania przyjemności. Należy pozbyć się kompleksów, fałszu, zahamowań i wstydu w tym dążeniu. Potrzeba przyjemności jest czymś najnaturalniejszym i trzeba ją w sobie pielęgnować i afirmować. Można by w tym miejscu skonstruować typ idealnego epikurejczyka, którego życie byłoby nieustannym przeżywaniem maksymalnie intensywnej przyjemności i uznać go za wzorzec osobowy zwolennika filozofii Epikura. Ale już pobieżne skonfrontowanie; takiego ideału z rzeczywistością ujawnia nie tylko jego praktyczną niemożliwość, ale przede wszystkim wewnętrzną sprzeczność. Istnieje przecież ogromna ilość przyjemności, które przekraczając pewien próg intensywności stają się przykrościami. Jako przyjemne skłonności będziemy raczej określać przeżywanie w pewnym przedziale doznań, będzie nim doznanie nie za słabe, ale i nie za silne. Przyjemność ma jakby swoje „w sam raz”, którego przekroczenie w którąkolwiek stronę przechodzi w jej przeciwieństwo. Postulat maksymalnie intensywnej przyjemności jest więc tyleż kuszący co samounicestwiający. Podobne zarzuty wysunąć można wobec postulatu nieustannego przeżywania przyjemności przez naszego idealnego epikurejczyka. Istnieją przede wszystkim przyjemności, których można doznać tylko w konfrontacji, zestawieniu z ich przeciwieństwem i choćby to przeciwieństwo miało się pojawiać tylko w myślach, to już sama myśl o przykrościach jest czymś przykrym i narusza postulowaną „nieustanność przyjemności”. Istnieją poza tym przyjemności, których osiągnięcie wymaga przykrości i bólu jako drogi do nich a, również takie przyjemności, które choć łatwe do zdobycia, to jako swój skutek przynoszą przykrość i ból. Przyjemnościom towarzyszą więc niezwykle często przykrości jako ich nieusuwalne tło, warunek lub rezultat. Niemożliwe i wewnętrznie sprzeczne ze względu na ideał życia przyjemnego jest wypreparowanie ze świata i swych doznań tego co przyjemne i ściśle odgrodzenie się od przykrości. Przypominałoby to postulat całkowitego wypełnienia atmosfery ziemskiej tlenem jako wniosek wyprowadzony z faktu, iż azot i dwutlenek węgla są gazami szkodliwymi dla organizmu ludzkiego.

Nie chodzi więc o to, by dążyć do intensywnej i nieustannej doznawania przyjemności, ale o to, by przykrości podporządkować przyjemnościom, by przyjemności były tym co przeważa i dominuje. Nie w tym rzecz, by każda chwila dnia była przyjemna, ale w tym, żeby dzień jako całość mógł być uznany za przyjemność. Zauważamy, żeby w takim przyjemnym dniu dominować mogą pod względem ilościowym przykrości, że niekiedy wystarcza chwila, godzina przyjemności, by dzień jako całość uznany mógł być za przyjemny. Owa przyjemna chwila może być jakby punk-

tern centralnym dnia, który podporządkowuje sobie, neutralizuje, nadaje sens wszystkim pozostałym — choćby nawet wszystkie były przykrymi — chwilom. Niemożliwy jest oczywiście jakiś cudowny i bezbłędny przepis na taki przyjemny dzień będący odpowiednim zgraniem chwil przyjemnych i przykrych. Zależy jest to od charakteru przyjemności, od charakteru człowieka, od ogromnej ilości innych czynników. Taki sam dzień może być przez jednego uznany za wyjątkowo ponury, przez drugiego za urzeczywistnienie rajy na ziemi. Nie istnieje jakaś ponadludzka miara przyjemności, każdy poszukiwać jej musi w sobie. W rezultacie tego każdy ma prawo i możliwość kształtowania życia zgodnie z własnym pojęciem szczęścia, ale też każdy bierze za swe czyny i wybory odpowiedzialność na siebie.

Jeśli napisaliśmy, że nie w tym rzecz, by każda chwila była doznawaniem przyjemności, ale by przyjemnym mógł być dzień jako całość, to nie oznacza to z kolei, by zwolennik Epikura musiał jako przyjemny odczuwać każdy upływający dzień. Tak jak warto zdecydować się na chwilę bólu i przykrości, by osiągnąć tym doskonalszą, lub w ogóle osiągnąć, przyjemność, tak nie należy narzucać sobie jakiegoś rygoru szczęśliwego dnia. Warto być może przeżyć dni nieprzyjemne, bo dopiero one pozwolą osiągnąć przyjemność, z perspektywy której dni nieprzyjemne staną się konieczną i teraz już wcale nie tak przykrą drogą do celu. Moglibyśmy więc powiedzieć: nie o to chodzi, by każdy dzień był przyjemny, ale by przyjemnym był, na przykład, rok jako całość. I znów może być tak, że ów przyjemny rok więcej będzie miał dni nieprzyjemnych, które jednak z sentymentem wspominane będą jako szczeble w dążeniu ku przyjemności, na innej drodze nieosiągalnej. I również podobnie jak nie chodziło o to, by każdy dzień był przyjemny, tak teraz nie chodzi o rygor przyjemnego, szczęśliwego roku. Szczęśliwe mają być nie dni, nie lata, ale życie jako całość. To stanowi cel epikurejczyka i wszystkie inne cele, wszystkie inne przyjemności i przykrości, winny mu być podporządkowane.

Musimy się starać, dokonując wyborów i podejmując działania, ujmować je jako elementy całego naszego życia, podporządkowane tej całości. Należy stale rozważać czy u kresu swych dni moglibyśmy uznać ze spokojem i pewnością, że było to życie wolne, szczęśliwe i przyjemne, co wcale nie znaczy, że musiało się składać z samych chwil wolnych, szczęśliwych i przyjemnych.

Z dotychczasowych rozważań wynikać może, że uwalniając człowieka od dotychczasowych ograniczeń (strach przed bogami, śmiercią, opatrność, konieczność) i czyniąc go jedynym nosicielem i twórcą wartości, dopuszcza Epikur całkowitą dowolność i subiektywizm w określaniu przyjemności. Każdy sam decyduje co jest, a co nie jest przyjem-

nością i nikt nie ma prawa narzucać swego stanowiska, nie istnieje bowiem żadna miara pozwalająca określić, które ze stanowisk jest słuszniejsze. Epikur nie jest jednak zwolennikiem tak skrajnego poglądu: istnieją pewne wspólne właściwości ludzkich dążeń do życia przyjemnego, co wynikać może choćby z podobieństw ludzkiego ciała i myślenia. Skrajny subiektywizm w określaniu przyjemności i ich zaspokajaniu grozi poza tym konfliktami z innymi jednostkami, grozi postawą apodyktyczną i recydywą teorii i postaw starających się uwznioślić, wzmocnić postulowane wartości poprzez uznanie ich za zgodne z boskim porządkiem świata, planem opatrności lub przyrodniczą koniecznością.

Przyjemność jest uczuciem towarzyszącym zaspokajaniu potrzeb. Jesteśmy w stanie kształtować nasze potrzeby, ograniczać je i rozszerzać, niektóre likwidować, tworzyć nowe. Czy istnieje jakaś zasada, wedle której powinniśmy tu postępować? Wiemy już, że nie jest nią unikanie przykrości. Choć przyjemność jest celem życia to wcale nie musimy ślepo uciekać przed bólem. Nakazuje natomiast Epikur unikać takich przyjemności i przykrości, ograniczać takie potrzeby, których zaspokajanie jest w znacznej mierze od nas niezależne, uwarunkowane zaś rozlicznymi, często przypadkowymi okolicznościami zewnętrznymi. Nie powinniśmy na przykład gustować w wyszukanych potrawach, łatw/o bowiem wyobrazić sobie przeszkody w ich zdobyciu i związane z tym cierpienie. Miłośnik subtelnych i wykwintnych potraw wystawia się na pastwę wyjątkowych darów natury, szczególnych zdolności kucharzy, trwałości własnego majątku. Wystarczy, że aura okaże się niesprzyjająca, piraci ograbią statki wiozące przyprawy ze Wschodu, kucharz ulegnie wypadkowi, a majątek padnie ofiarą przyjemności jaką dają gry hazardowe — i wcale nie musi się to wydarzyć jednocześnie — by popadł on w stan cierpienia, frustracji, poczucia niesprawiedliwości losu. Winniśmy tak kierować swymi potrzebami, tak zgrywać przyjemności i przykrości by być w maksymalnym stopniu „panem sytuacji”, by nie być nigdy zmuszonym przeklinać ludzi i losu z powodu niemożności zdobycia tego, co ukochaliśmy, do czego się przyzwyczailiśmy. A stanie się tak tylko wtedy, gdy doznawanie przyjemności będzie w zasięgu naszej ręki, zależne będzie całkowicie lub niemal całkowicie od naszej woli i decyzji. Epikur proponuje nam życie oparte na przyjemnościach mniejszych, ale za to niezawodnych, by zaś przyjemności te uatrakcyjnić lub raczej zneutralizować atrakcyjność przyjemności bardziej wyszukanych wysuwa twierdzenie, iż doznawanie przyjemności nie jest jakimś intensywnym, wyrafinowanym stanem duszy, ale po prostu brakiem bólu. Spożywanie jęczmiennego chleba i wody jest w myśl tej koncepcji zupełnie tym samym co spożywanie na przykład łososia w czarnym kawiorze z białym winem. Efektem obydwu czynności jest bowiem identyczna przyjemność —■ za-

spokojenie głodu. Wyższość natomiast pierwszego zestawu polega na tym, że niemal spada z nieba, podczas gdy drugi rzuca nas na szerokie i burzliwe fale stosunków ekonomicznych, politycznych, majątkowych, obyczajowych, międzyludzkich itd. Decydując się więc na pierwszy zestaw niczego nie tracimy, zyskujemy natomiast postulowany przez Epikura spokój ducha i niezachwianą pewność.

Epikur wskazuje dokładnie jeszcze przynajmniej dwie — poza wystawnymi ucztami — sfery życia, które przynoszą powierzchowne w rzeczywistości i krótkotrwałe przyjemności, za to nieskończony łańcuch cierpień i przykrości; co więcej — takich cierpień i przykrości, których przewyciężenie w nieznacznym tylko lub w żadnym stopniu nie zależy od jednostki. Byłoby to życie rodzinne oraz polityka. Przyjrzyjmy się stosunkowi Epikura do polityki. Dotychczas dziedzina polityki była dla Greków samym żywiołem życia, codziennością, wartości moralne były nierozdzielnie związane z wartościami politycznymi. Scena polityki była sprawdzianem zdolności, umiejętności, siły jednostki; urzeczywistnianie idei, postulatów, wartości oznaczało przekształcenie form, zasad, praw życia publicznego. Stosunek Epikura do polityki jest dowodem upadku Aten, świadectwem zamętu politycznego, moralnego, kulturalnego związanego z wojnami Aleksandra Macedońskiego. Epikur wypowiada myśl, która uderza w jeden z zasadniczych filarów starożytnej filozofii greckiej: w nowej sytuacji człowiek może być wolnym tylko w prywatnym zaciszu, poza tym, czym żyje wielki świat, unikając funkcji, godności i honorów obywatelskich. Sfera polityki jest ucieleśnieniem bezradności, zniewolenia człowieka, potokiem nie dających się przewidzieć wypadków, które unoszą jednostkę, decydują o niej, zmuszają do działań koniecznych mocą wydarzeń poprzedzających. Dopełnieniem tego zniewolenia jest charakterystyczne dla ludzi tej sfery poczucie szczególnej misji, odpowiedzialności, wyjątkowo szerokiego zakresu wolności.

Człowiek, którego ideałem jest życie przyjemne nie będzie więc człowiekiem aktywnym, zaangażowanym, „przebojowym”, żadnym nowych wrażeń, doznań, znajomości. Wręcz przeciwnie, będzie to człowiek cichy, żyjący w cieniu, skromny i dobrotliwy, by nie powiedzieć asceta. Sztuka życia przyjemnego jest jednocześnie sztuką unikania rozlicznych przyjemności.

Praktyczną realizacją epikureizmu będzie życie na uboczu, spędzane w miejscu odgradzonym od wichrów historii i gwaru życia publicznego, miejscu w którym jest się całkowicie, lub przynajmniej prawie, samowystarczalnym. Wzorca takiego życia dostarcza sam Epikur, który w roku 306 p. n. e. nabył w Atenach niewielką posiadłość, słynną jako „ogród” Epikura. Jej bramę zdołał napisać: *Gościu, tu ci będzie dobrze,*

tu gości najwyższe dobro, błoga przyjemność. Spędzał tam Epikur życie na łonie własnego skrawka przyrody, która pozwalała zaspokajać potrzeby estetyczne, a jej dary czyniły mieszkańców, potrafiących kierować swymi potrzebami zgodnie z wymogami życia prawdziwie przyjemnego, niezależnymi od zewnętrznego świata. Trudno wyobrazić sobie życie przyjemne w samotności, tym bardziej jeśli odrzuca się istnienie jakiegokolwiek rzeczywistości „wyższej”, idealnej. Jakby osłabiając antyspołeczny wątek swej filozofii Epikur szczególnie mocno cenić będzie przyjaźń: *Przyjaźń jest największym wśród wszystkich dóbr, jakimi nas mądrość obdarza dla zapewnienia szczęścia przez całe życie.* Przyjaźń jest takim stosunkiem między ludźmi, który — w odróżnieniu od stosunków rodzinnych i politycznych — pozbawiony jest jakiegokolwiek przymusu, formalizacji, instytucjonalizacji, zobowiązań i żądań; jest bezpośrednim stosunkiem osób, nie potrzebujących żadnego zapośredniczenia, żadnego prawnego utrwalenia. Żyjąc więc Epikur w „ogrodzie” wraz z gronem przyjaciół, czerpiąc najwięcej przyjemności z dyskusji, myślowych poszukiwań — nic dziwnego, żadna przyjemność materialna nie jest tak podległa woli człowieka jak przyjemności duchowe.

To sielskie życie epikurejczyka (które oczywiście w szczegółach może odbiegać od obrazu „ogrodu” Epikura, ale jego istota możliwa jest do urzeczywistnienia nawet w warunkach współczesnych wysokościowców) ma jedną wadę, którą w sposób skrajny znakomicie opisuje we fragmencie *Upadku* Albert Camus: *Znałem człowieka o czystym sercu, który odrzucił wszelką nieufność. Był pacyfistą, zwolennikiem absolutnej swobody, kochał jedną miłością całą ludzkość i zwierzęta. Dusza wyjątkowa, tak to pewne. Otóż podczas ostatnich wojen religijnych w Europie schronił się na wsi. Napisał u wejścia do swego domu: „Skądkolwiek przychodziecie, wejdźcie i witajcie”. Jak pan sądzi, kto odpowiedział na to piękne zaproszenie? Milicjanci, którzy weszli jak do siebie i wypatroszyli mu wnętrze.* Konsekwentny epikurejczyk, a więc człowiek dążący do życia przyjemnego, gdy już zorganizuje sobie własny kawałek świata, okazuje się całkowicie bezbronnym wobec wichrów historii wiejących poza murami jego „ogrodu”. I nie chodzi tu o bezbronność w sensie materialno-militarnym, ale właśnie o bezbronność i bezradność moralną, teoretyczną, intelektualną. Dążeniem Epikura było życie pozostające w całkowitym władaniu człowieka, w imię którego warto było nawet ograniczyć potrzeby i zrezygnować z niektórych przyjemności. Tymczasem okazuje się ono być całkowicie wydanym na łaskę i niełaskę świata, od którego próbowano uciec. Na tym, jak się wydaje, polega główny paradoks epikureizmu powodujący, że mieszkaniec epikurejskiego „ogrodu”, choćby nie wiem z jakim zachwytem i rozkoszą spoglądał na siebie i swoje otoczenie, musi jednocześnie z niepokojem spoglądać ciągle na bramę

swego zakątka szczęścia: czy dźwięki płynące z tamtej strony są uprzejmym pukaniem przyjaciela, czy też stukiem kolb.

Wskazaliśmy na początku na niesprawiedliwość, z jaką język potoczny potraktował Epikura i jego filozofię. Nie jest ona wcale wynikiem tego, że świadomość potoczna nie jest w stanie zrozumieć lub docenić filozofów. Powody do tej niesprawiedliwości dali sami filozofowie. I tak Plutarch jako pierwszy utożsamiał filozofię Epikura z myślą cyrenaików (którzy rzeczywiście głosili to, co język potoczny przypisuje epikureizmowi), kolejni myśliciele określać będą teorię Epikura jako zgubną, jako naukę szatańską, jako usiłowanie *zrównania losu człowieka z losem bydła i zwierząt*. Opisanom tym przeciwstawić należy — co częściowo próbowaliśmy czynić — humanistyczny sens filozofii Epikura: jako koncepcję wolności autonomii człowieka, uniezależnienie człowieka od sił nadprzyrodzonych, odebranie wartościom moralnym tejże nadprzyrodzonej sankcji, uczynienie człowieka wolnym do kształtowania własnego życia i odpowiedzialnym za nie. Innym sposobem obrony Epikura przed owymi zarzutami, iż przed Bogiem nie ma bojaźni, a przed ludźmi wstydu — sposobem, który szczególnie próbowaliśmy tu realizować — jest ukazanie rzeczywiście dających się wyczytać w jego poglądach sprzeczności, paradoksów i poprzez nie, poprzez ich rozważanie i przemyślenie, próba „wymuszenia” zmiany obiegowego poglądu na epikureizm. Nie musi to wcale oznaczać pochwały epikureizmu, wręcz przeciwnie: staraliśmy się wskazać jego słabe punkty, sprzeczności, pewnego rodzaju konformizm. Chodzi natomiast o zmianę problematyki, perspekwy, z której myśl Epikura jest odczytywana. Sukcesem każdego myśliciela jest dojście do twierdzeń prawdziwych; one wchodzą do skarbnicy osiągnięć ludzkości, stanowią oparcie dla dalszego rozwoju kultury i cywilizacji. Historia filozofii pokazuje, że czymś równie wartościowym są „dobre”, celne, radykalne, doprowadzone do ostatecznych konsekwencji błędy. Jeśli więc nawet trudno byłoby się zgodzić z propozycjami Epikura, to nie sposób odmówić im miana jednego z owych wielkich i licznych, w historii ludzkiej myśli, błędów.

Myśl Epikura jest wyrazem sytuacji, w której człowiek wydany jest na pastwę wydarzeń historycznych, nad którymi absolutnie nie panuje, na które nie ma żadnego wpływu; historia, świat zewnętrzny jawi się tu jako gra nieprzewidywalnych, nie poddających się żadnemu porządkowaniu, jak i wyjaśnianiu przypadków. Epikur proponuje receptę na życie w tej sytuacji, receptę, której istotą jest skoncentrowanie się na tym, co od człowieka zależne oraz negacja jakiegokolwiek transcendencji. Rezultatem okazuje się znaczne ograniczenie sfery aktywności człowieka, znalezienie dla siebie fragmentu przestrzeni, który byłby w znacznej mierze odseparowany od reszty świata i dzięki temu maksymalnie zależny

od woli człowieka. Ale jednocześnie — i na tym polegałaby paradoksalność koncepcji Epikura — ów własny fragment świata okazuje się całkowicie wydany na łaskę i niełaskę zewnętrznego świata, którego rozstrzygnięcia są całkowicie poza wolą człowieka.